Nr 76. Kraków, Czwartek 16 Lutego 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Płohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I. Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O ziemstwa w zabranym kraju.

Uchwalona w roku zeszłym przez Dumę ustawa o wprowadzeniu ziemstw do sześciu guberni tak zwanego „kraju zabranego“ przeszła obecnie pod obrady Rady państwa, gdzie, mimo bardzo gorącej rekomendacyi przedstawicieli rządu z samym Stołypinem na czele, spotkało ją bardzo — zimne przyjęcie. Tendencya bowiem ustawy ekskluzywnie nacyonalistyczna i wyłącznie przeciw Polakom zwrócona, uczyniła z niej dziwoląga, którego praktyczna wartość równa się już dzisiaj zeru. Rząd, ulegając bezkrytycznie żądaniom skrajnych nacyonalistów, których w Radzie państwa reprezentuje głośny profesor kijowski, Pichno, postanowił ograniczyć liczbę polskich przedstawicieli „Kraju zabranego“ w Radzie państwa. Ponieważ zaś nie dało się to inaczej zrobić, jak tylko przez wprowadzenie odpowiednio spreparowanych ziemstw do tych gubernij, przeto rząd wykoncypował bardzo dowcipny statut ziemski dla nich z narodowemi kuryami i bardzo znacznem a całkowicie niesprawiedliwem ograniczeniem praw ludności polskiej a raczej polskiej wielkiej własności, o którą gabinetowi Stołypina przedewszystkiem chodziło.

Projekt tej ustawy, przeszedłszy bardzo gruntowne badania w komisyi dumskiej, został ostatecznie przez Dumę uchwalony z tej samej racyi, z jakiej miły ten parlament uchwalił ustawę finlandzką, to jest z racyi szowinizmu w tym projekcie tkwiącego. Obecnie jednak w Radzie państwa projekt ten natrafił na skombinowaną opozycyę z obu skrzydeł przeciwległych — prawego i lewego. Jedni zwalczają go, ponieważ nie wystarcza im zawarta w nim polonofobia, drudzy, ponieważ mają tej polonofobii za wiele. Na tem tle rozwinęła się też w Radzie państwa ciekawa dyskusya, w której zabrał głos hr. Witte, wygłaszając szereg bardzo charakterystycznych i ciekawych opinij.

Z właściwą sobie ironią i złośliwością zaczął hr. Witte od tego, że wydrwił dar przewidywania rządu Stołypina, którym lubi on często chełpić się nadmiernie. Oto rząd ten uwziął się, aby dosolić Polakom, tym samym Polakom, którzy z taką wytrwałością, kiedy potrzeba i kiedy nie potrzeba, głosują razem — z większością rządową... Dalej, nazwawszy projekt cały „antipaństwowym i antirosyjskim“, wykazywał hr. Witte, że nadmiar zawartej w nim polonofobii szkodzi w pierwszym rzędzie tym, na których korzyść jest przedewszystkiem obliczony, t. j. ludowi rosyjskiemu. W sześciu guberniach bowiem, które mają być obdarzone temi nowemi ziemstwami, ludność rosyjska (raczej białoruska i małoruska) stanowi 14 milionów, podczas gdy inne narodowości liczą tu tylko półczwarta miliona głów, w czem znowu Polaków tylko 650 tysięcy. Własność tamtejszej ludności rosyjskiej przedstawia wartość 3 miliardów rubli, innych zaś narodowości półtora miliarda. Specyalnie zaś polska własność w tych guberniach wynosi tylko 600 milionów. Gdyby tedy chodziło o zabezpieczenie interesów ludności rosyjskiej przed przemożnym wpływem Polaków, to w istniejącym stosunku sił wystarczyłoby w zupełności danie wszystkim równych praw, bo wówczas Polacy zostaliby całkowicie zmajoryzowani.

Tymczasem cóż robi rząd? — pyta hr. Witte. — Oto powierza on obronę interesów rosyjskich w tych guberniach przedewszystkiem wielkim właścicielom rosyjskim, którzy w majątkach swoich nie mieszkają i najchętniej je wydzierżawiają, pomija niemal zupełnie lud rosyjski, a Polakom, w imię jedności narodowej państwa rosyjskiego, daruje kurye narodowościowe. — W tych kuryach narodowościowych upatruje Witte największą niedorzeczność projektu właśnie z narodowo-państwowego punktu widzenia. Jeżeli bowiem cała idea projektu wypływa z potrzeby zachowania narodowej jednolitości państwa, to cóż znaczy w takim razie polska kurya narodowa, która z natury rzeczy musi stać się organizacyą polityczną, obcą państwu i narodowi rosyjskiemu. Na argument, przytaczany przez rząd, dla uzasadnienia bardzo znacznego ograniczenia praw ludności wiejskiej, mianowicie, że jest ona za mało kulturalna, aby mogła oprzeć się skutecznie wpływom polonizmu i że wskutek tego rosyjskość jej potrzebuje specyalnej opieki — odpowiada Witte, że przecież sam fakt, iż ziemie, owemi sześciu guberniami objęte, zachowały, mimo wiekowej przynależności do Polski, swój charakter ruski, dowodzi, iż właśnie ludność wiejska, chłopska, pozostała wierną swojej narodowości, podczas, gdy panowie i szlachta ruska, uległa polonizacyi.

Ten sam proces — powiada Witte — można zresztą i teraz jeszcze obserwować. Faktem jest bowiem, że wpływom polskim, a nawet całkowitej polonizacyi, ulegają łatwiej wielcy właściciele rosyjscy, aniżeli chłopi. I mimo to wszystko, rząd w swoim projekcie tych właśnie obszarników rosyjskich, a nie chłopów, czyni orędownikami rosyjskości obdarzonych obecnie samorządem ziemskim sześciu gubernij zabranego kraju.

Streszczona wyżej mowa Wittego, który chyba radykałem nie jest, daje najlepsze pojęcie o stosunku najbardziej nawet umiarkowanych sfer rosyjskich do tej ustawy. Wszyscy widzą jej niedorzeczność i bezcelowość ze stanowiska właśnie państwowego, na którem tak chętnie staje Stołypin. Mimo to jednak byłoby złudzeniem przypuszczać, że ustawa ta nie będzie uchwalona. Większość dla niej wykombinuje się niewątpliwie w drodze jakichś kompromisów i rosyjski „Swod zakonów“, zamiast nagląco potrzebnych zasadniczych reform w dziedzinie prawa publicznego, otrzyma nowe pokurcze nacyonalistycznej jurysprudencyi Stołypinowskiego gabinetu, bezcelowe, niepotrzebne i jedynie o krótkowzroczności takich „dalekowidzów“ państwowych, jak Stołypin, świadczące.

Opozycya pos. Kozłowskiego.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 16 lutego.

Pos. Kozłowski, referent wojskowy komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, sprzeciwił się rezolucyi, jaką poseł Dobernigg miał zamiar wnieść imieniem wszystkich stronnictw pracy.

Rezolucya ta, składająca się z ośmiu punktów, wyraża między innemi nadzieję, że konieczności ludowe będą również uwzględnione, przyjmuje atoli do wiadomości układ, zawarty między rządem austryackim a zarządem wojskowym, mianowicie, że w najbliższych pięciu latach nie nastąpi dalsze podwyższenie wydatków wojskowych, ponad wysokość, określoną przez ministra wojny.

Poseł Kozłowski zwrócił się przeciw ostatniemu punktowi tej rezolucyi, wychodząc z założenia, że delegacye mają prawo uchwalać wydatki tylko na jeden rok, a nie prejudykować je na 5 lat z góry.

Przez cały dzień wczorajszy trwały rokowania w tej sprawie. Poseł Kozłowski nie chciał jednak odstąpić od swojej opozycyi i groził ewentualnie złożeniem referatu. Dziś mają się toczyć te rokowania w dalszym ciągu.

Wiedeń, 16 lutego.

„Neue Freue Presse“ donosi: Opozycyę pos. Kozłowskiego przeciw rezolucyi pos. Dobernigga wywołały z pewnością względy polityczne, a zwłaszcza wzgląd na sprawę budowy dróg wodnych.

Sądzą jednak, że do konfliktu z tego powodu nie przyjdzie i że poseł Dobernigg ewentualnie nie wniesie swej rezolucyi.

Kwestya żydowska w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy otrzymujemy z powodu ewolucyi, przez jaką przechodzi tam kwestya żydowska, następujące uwagi:

Można pod rozmaitym kątem widzenia rozważać wielce skomplikowaną u nas t. zw. kwestyę żydowską. Ale ta rozmaitość ścierających się zdań i poglądów zamienia się dziś w jednomyślne poczucie groźnego niebezpieczeństwa. Bo oto „kwestya“ z natury swej ekonomiczna, kulturalno-społeczna, że się tak wyrazimy, nasza domowa, staje się obecnie kwestyą wysoce polityczną. I nie jest to wcale straszak, ani manewr antisemicki, lecz najrealniejsza rzeczywistość, ów postulat rozbujałego aż do obłędnego szału nacyonalizmu żydowskiego, zawarty w haśle „Judeo-Polonii“.

Co się w tem potwornem haśle mieści, powszechnie wiadomo. Tu już nie chodzi o równoprawność obywatelską żydów, ale o jakiś utrakwistyczny rozwój narodowy na jednej ziemi, o wytworzenie dla żydów, jako samodzielnego, a równego we wszystkiem z Polakami narodu, takich warunków na przyszłość, aby, krótko mówiąc, Polska przestała być Polską, lecz zamieniła się w dwunarodowy ustrój, czyli w „Judeo-Polonię“.

Jeszcze przed rokiem zuchwały ten postulat, wygłoszony przez nacyonalistę Grossera na zebraniu dyskusyjnem stronnictwa Zjednoczenia postępowego, został potraktowany jako wyższa humorystyka. Nawet przywódcy ruchu nacyonalistycznego w organach prasy żargonowej skarcili i wyśmiali wybryk owego Grossera. Okazuje się jednak, że to nie był szowinistyczny wybryk, tylko nieco przedwczesna... szczerość. Ten sam przecież postulat „Judeo-Polonii“, postawili w końcu roku ubiegłego rosyjscy żydzi kadeci, poseł Nisselowicz i Żabotyńskij, a i prasa kadecka zajęła w tej sprawie co najmniej dwuznaczne stanowisko.

Tymczasem tu u nas, na miejscu, po bliższem wniknięciu w zakulisowy ruch nacyonalizmu żydowskiego, padło stamtąd wielkie światło. Nie podlega już najmniejszej wątpliwości, że nacyonalizm żydowski był i jest, zwłaszcza obecnie, wielkim atutem w tej „vieux jeu“, jaką polityka mongolsko-bizantyńska prowadzi z narodem polskim.

Faktem jest, że gdy przed ćwierćwiekiem zaczęły się w rdzennej Rosyi rugi żydowskie i tworzono t. zw. „granicę osiadłości“, mile widziano i znamiennie popierano w sferach rządowych emigracyę żydów rosyjskich do „Prywislinia“. I to się dziś pokazuje, że wszczęty w ostatnim dziesiątku lat zeszłego wieku ruch syonistyczny znajdował szerokie poparcie rządu. Wszak pamiętnem jest, jak w epoce wielkich utrudnień przy zakładaniu w Królestwie społecznych instytucyj, a nawet zrzeszeń sportowo-towarzyskich, organizacye żydowskie p. n. Kół syonistycznych, powstawały bez żadnych przeszkód we wszystkich miastach i miasteczkach. Pozwolono wówczas na urządzenie zebrań, istnych wieców żydowskich, na których różni nacyonaliści, zowiący się wtedy tylko syonistami, wygłaszali płomienne mowy przeciw asymilatorom, tym zaś ostatnim przedstawiciele policyi nie pozwalali na repliki, jeśli tkwiła w nich poważniejsza argumentacya przeciw separatyzmowi żydowskiemu.

Łatwość zakładania tysięcy szkół i szkółek żydowskich, byleby tylko język polski był z nich wyłączony, liczne koncesye na pisma i teatry żargonowe, wreszcie szeroka, niczem nie tamowana autonomia gmin wyznaniowych żydowskich — wszystko to aż nadto stwierdza ów pewnik, że rząd sprzyjał, zachęcał i gorliwie dopomagał do rozwoju nacyonalizmu żydowskiego. Oczywiście nie przez miłość dla wysiedlanych przymusowo z Rosyi żydów, lecz dlatego, że to leżało w chytrej polityce wytworzenia dla narodu polskiego poważnych niebezpieczeństw na dalszą metę. Pierwszym zaś objawem tego niebezpieczeństwa jest wciąż rosnący wśród nacyonalistów żydowskich, lojalizm rządowy.

Prasa żargonowa, w której się najdokładniej odbijają nastroje mas nacyonalistycznych, zabarwia się coraz znamienniej tym lojalizmem. Najlepszy dowód, że gdy dla prasy polskiej prawie „nulla dies sine linea“, czyli bez grzywien, konfiskat i wyroków sądowych, wydawcy i redaktorzy żargonówek nie doznają od wielu miesięcy najmniejszych trudności. Bo nietylko wyzbyły się tonu liberalno-lewicowego, ale zdobywają się coraz częściej na pewne umizgi względem nacyonalistów prawicowych. Są wszystkie oznaki, że jeno patrzeć, jak z nacyonalizmu żydowskiego wyłonią się całkiem jawne oferty służenia hakacie rosyjskiej, na podobieństwo żydów wielkopolskich, którzy w swoim czasie ofiarowali swoje usługi hakacie pruskiej.

To już, jak widzimy, jaskrawo przeistacza ekonomiczno-społeczną kwestyę żydowską na kwestyę polityczną. Albowiem i ów odłam nacyonalistów żydowskich, który w stosunku do rządu i stronnictw reakcyjnych stoi dotąd w opozycyi, proponuje narodowi polskiemu bratni sojusz, za cenę jednak uznania postulatu: „Judeo-Polonii“. Któryż Polak bez wzdrygnięcia się mógłby do tak ohydnego targu politycznego rękę przyłożyć? Wszak nawet żydzi asymilatorowie z niekłamanem oburzeniem piętnują swoich współwierców. Ale tych asymilatorów jest nikła garść, tamtych zaś legion cały, kierujący wielkiemi masami karnego i solidarnego żydostwa, w które już przenika zarówno hasło lojalizmu rządowego, jak i możliwość urzeczywistnienia postulatu „Judeo-Polonii“.

Wobec tak postawionej dziś kwestyi żydowskiej, czyż można się dziwić, że nas tu ogarnia lęk i troska, o mogące wyniknąć powikłania i starcia, które, jeżeli nam jakąś szkodę przyniosą, tembardziej żydów na poważniejszy uszczerbek mogą narazić, jak tego mieli dowód w zaborze pruskim. Doraźną korzyść i tryumf odniósłby tylko ten fundamentalny, dla podtrzymania autokratycznego caratu, system prowokacyi zarówno antagonizmów narodowych, jak i najdzikszych pogromów, pod hasłem „divide et impera“.

Pewne oświetlenie zyskuje u nas kwestya żydowska przez osobny także u nas czynnik żydowski, t. zw. Litwaków. Pobyt Aleksiejewa w Warszawie, jego umizgi do nacyonalistów żydowskich, nie mogą najmniejszej pozostawiać wątpliwości co do polityki popieranych przez rząd nacyonalistów rosyjskich.

Daleki od zamiaru wyczerpywania tutaj kwestyi żydowskiej u nas, tak niesłychanie dla naszych społecznych i narodowych stosunków doniosłej, podnoszę tutaj jedno tylko jej stadyum w przypuszczeniu, że znajdę sposobność do obszerniejszego omówienia sprawy, nie dającej się ująć w ramy jednego artykułu dziennikarskiego.

Terp.

Nowela do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem.

Dawno już nie było w Austryi ustawy, któraby w praktyce tyle nasuwała wątpliwości i niepewności, co obowiązująca od lat dwóch ustawa o ubezpieczeniu urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych. Zanim jeszcze ustawa ta — skądinąd bardzo pożyteczna — weszła w życie, zauważono w niej tyle niedokładności, braków i błędów, że już wówczas domagano się rychłego jej uzupełnienia nowelą. Żądania te odezwały się z większym jeszcze naciskiem, gdy owe niedomagania i braki ustawy w praktycznem jej zastosowaniu coraz jaskrawiej ujawniać się zaczęły. Ogromne zamieszanie wywołało n. p. w kołach kupieckich już samo zasadnicze postanowienie ustawy, iż przymusowi ubezpieczenia podlegać mają wszyscy funkcyonaryusze, pracujący przeważnie umysłowo. Zakład pensyjny uznał pierwotnie za tego rodzaju pracowników wszystkich bez wyjątku pomocników handlowych. Na to znów odpowiedzieli kupcy, że czynność zwykłych subjektów, ekspedyentów handlowych oraz innych kategoryj personalu handlowego, jest przeważnie lub wyłącznie manipulacyjną, mechaniczną, że wskutek tego ta część pracowników kupieckich ubezpieczeniu podlegać nie powinna. Ze sporu tego wynikło mnóstwo procesów przed Trybunałem administracyjnym, który też, trzymając się ściśle brzmienia ustawy, wielką rzeszę pomocników handlowych podzielił na dwie kategorye, obowiązanych do ubezpieczenia i wolnych od tego obowiązku. Wówczas wielu pracodawców wycofało znów swoich pomocników tej drugiej kate-

---

DR PAWEŁ HARDWIG.

NOWE MALOWIDŁA W POMPEI.

Na południowo-zachodniej stronie zasypanego miasta rozpoczął przed rokiem, za pozwoleniem włoskiego rządu, poszukiwania p. Aurelio Item, właściciel hotelu „Suisse“. Rozkopując zakupiony kawałek gruntu, zrazu czynił to na własny rachunek, następnie przybrał sobie kilku wspólników. Natrafiono szczęśliwym przypadkiem na bardzo obszerną i widocznie bardzo świetną niegdyś willę, leżącą przy drodze do Herculaneum o 1 i pół kilometra od bramy Herkulańskiej. Jest to ta sama droga, przy której stała znana willa Diomedesa. Od samej bramy ciągnie się w cieniu cyprysów cały szereg pięknych grobowców, których nigdy nie zapomni, kto raz był w Pompei. Widok, jaki się stąd roztacza na Wezuwiusz, na góry Castellamare, na Capri, należy do najpiękniejszych w świecie i łatwo zrozumieć, że wiele bogatych rodzin za czasów Augusta i jego następców przybywało tu latem z rzymskiej stolicy na willegiaturę, o czem często starzy wspominają pisarze.

Gdy w marcu b. r. zwiedzałem to miejsce, roboty były wstrzymane, bo właściciel prowadził z rządem układy o sprzedaż willi, której dopiero część odsłonięto.

To co odkryto tutaj, ma pierwszorzędną wartość dla badaczy starożytnej sztuki. Z kompletem obszernych zabudowań widać już kilka mniejszych pomieszkań, bardzo obszerną kuchnię ze spiżarniami i t. p. i część peristilium z dorycklemi kolumny. Od strony morza, terrasy z takiemiż kolumnami, także już w części odkopano. Wreszcie wielka sala długości około 8 metrów i odpowiedniej szerokości, to pokój jadalny (Triclinium) wysoki i obszerny pod sklepieniem ze stiuku, którego jeszcze się części utrzymały. Wchodzi się tu z terrassy bardzo szerokiemi drzwiami do komnaty chronionej obecnie dachem z karbowanej blachy.

Prawa długa ściana ma w samym środku przerwę na szerokość 4 do 5 metrów, widocznie dla wprowadzenia do sali jadalnej świeżego powietrza. Ten wielki otwór w kształcie okna wychodzi na korytarz i zasłaniano go niezawodnie ruchomą kotarą. Płaszczyzny, na których w tej sali można było malować, są następujące:

Dwa małe pola po obu stronach wejścia — lewa nieprzerwana długa ściana — krótka ściana w głębi na przeciwko wejścia i dwa pola mające po dwa metry szerokości na prawej długiej ścianie, jakie zostały po obu stronach szerokiego otworu.

Na około całej sali, wzdłuż wszystkich czterech ścian, biegnie cokół wysokości przeszło 1 metra i dźwiga właściwą płaszczyznę obrazu do 2 metrów wysoką, tak że kolana figur są w poziomie naszego oka. Ponad pasem obrazu ciągną się bogato obramowane pola, naśladujące kolorami inkrustacye różnobarwnego marmuru, które dochodzą aż do podstawy sufitu. Tak ten fryz, jak i cokół, trzymane są ciemno; czarny kolor przeważa. Pas, na którym rozmieszczone są postacie, silnie odbija głęboką czerwienią cynobru o płomiennym blasku, który do dziś dnia zachowały jeszcze najlepsze ściany w Pompei a także i w Rzymie. Wielki pas obrazów podzielony pionowo w sposób bardzo dyskretny czternastoma nie wpadającemi w oko cienkiemi pilastrami zielonawej barwy, które nie wpływają wcale na układ figur, ale, pozostając w głębi tła, ułatwiają widzowi rozpatrzenie się w wymiarach i rozkładzie całości. Prawie wszystko zachowało się bardzo dobrze, tylko na krótkiej ścianie w głębi sali szerzy się żałosna luka. Poza tem, ściany jaśnieją świeżością barw i oko nigdzie zresztą nie spotyka znaczniejszego uszkodzenia.

Kroczymy środkiem sali, gdzie niegdyś stał stół jadalny, otoczony ustawionemi w podkowę łożami biesiadników. Poznajemy natychmiast, że krótka ściana w głębi sali przedstawia jądro i środek całej kompozycyi. Ztąd rozchodzą się w lewo i w prawo dalsze części o wielkiem bogactwie postaci. Zaraz też zwraca uwagę, że jedynie tylko kąty sali wcale figur nie mają. Wszystko razem tworzy całość jednolitą, tak co do treści, jak i co do kształtów. Obraz ściany w głębi sali rozpada się na trzy grupy sposobem tryptychonu. W środku widzimy nagiego, młodego bożka, na łonie królującej na tronie niewiasty. Kompozycya często w Pompei napotykana, może rozmaite przedstawiać bóstwa, np. Adonisa z Aphrodytą. Ten jednak spoczywający młodzian jest niewątpliwie Dyonisosem, obok niego oparty Tyrsus okręcony liśćmi winogradu. On sam, widocznie znużony, nie dba, że jeden sandał ze stopy mu się zesunął. Na oblicze jego patrzymy tak bardzo z dołu, że widzimy wnętrzo dziurek w jego nosie, co trochę niezwykle wygląda. Nie tak łatwo nazwać po imieniu postać niewieścią, do której się bożek przytulił, bo jej górna część uległa zniszczeniu. Może to Demeter.

Pod bnie uległa zniszczeniu górna połowa dwojga dziewcząt, z których jedna trzyma czarę. Zapewne służebnica siedzącej na tronie pani. Przed temi dwoma dziewczynami klęczy kobieta w sile wieku, zwrócona w prawo, której postać wydaje się nazbyt wysokiego wzrostu. Zdejmuje ona zasłonę z przedmiotu, którego kształt i nazwa dobrze nam znana z przedstawień starożytnych misteryów. Jest to λίκνον — z łoziny uplecione narzędzie, do wiania zboża, które w nabożeństwach eleuzyńskiej Demetry ważną odgrywa rolę. Obok niej sterczy, również zasłonięty, większy przedmiot, zdaje się, symbol płomiennej życiodajnej mocy.

Ta klęcząca niewiasta zwraca się, jakby podając i zachęcając, ku postaciom, stojącym dalej na prawo. A jest ich pięć. Samych niewiast. Poznajemy, że wezwanie jej skierowane głównie do dziewczynki, obnażonej do pasa, która, przerażona, kryje oblicze na łonie innej klęczącej niewiasty. Widzimy tylko profil jej twarzy, a ciemne sploty spływają koło skroni. Niewiasta, widać, że ją uspokaja i zachęca. Ale pomiędzy nią a tamtą, która odsłania święte przedmioty, młoda skrzydlata kobieta śmiga biczem. Postać to przepyszna i zdumiewająca, jędrna, jak utwory Boticellego, cała naga, tylko biodra przysłonięte fioletową draperyą, nogi zdobią buty złociste. Z barków wyrasta para wielkich czarnych skrzydeł kruczych, rozwiniętych do lotu, sięgających daleko w czerwone tło obrazu.

Na prawo od tej istoty i od grupy dziewczynki z kobietą klęczącą stoją, jakby czekając, dwie jeszcze żeńskie postacie, jedna w ubraniu, widziana z przodu, druga prawie całkiem naga, odwrócona do nas plecami. Tej jasne ciało odbija silnie od żółtej draperyi, spływającej z prawej strony. To zestawienie jednej nagiej z drugą przyodzianą postacią, przywodzi na pamięć Tycyana „Miłość ziemską i niebiańską“. Ale na cóż obie czekają? Czy i do nich zwróci się wezwanie owej klęczącej kobiety, czy i one pod groźbą bicza skrzydlatego demona będą musiały popatrzeć?

Doszliśmy w ten sposób przez prawy róg w głębi sali, aż do brzegu wielkiego okna długiej ściany. Na przestrzeni pomiędzy tem oknem a przednim prawym rogiem sali rozwija się kompozycya dalszemi czterema figurami. Widzimy tu siedzącą, trochę bladą panienkę zwróconą na lewo. Z rysów twarzy można się domyślać, że to portret. Starsza kobieta ubiera ją i stroi: może to panna Młoda, a może przygotowująca się do święceń tajemniczych dziewica.

Skrzydlaty nagi chłopczyna trzyma przed nią zwierciadło, w którem odbija się jej oblicze, drugi chłopiec skrzydlaty poza nią stoi sam jeden na wązkiej ścianie obok drzwi wchodowych. Wdzięczne dzieciaki przypominają Raffaela, czy Sodomę. Na lewo od środkowej pary bogów widać cztery męzkie postacie, to towarzysze spoczywającego obok bożka — wina.

Siedzący brzuchaty Silen trzyma w rękach okrągłą, w pół przejrzystą czaszę. Stojący za nim młodzieniec sięga do niej ustami i pochyla się w skróceniu śmiałem ale doskonale udanem i pije chciwie, może symboliczny jakiś napój. W wyciągniętej prawicy trzyma nad ramieniem Silena maskę męską pełną wyrazu, obok niego stojący chłopiec patrzy z tła obrazu przejmującem spojrzeniem. Obaj mają uszka szpiczaste, są to więc półzwierzęce istoty, młode satyry. Przecież są to znowu niewątpliwie portrety.

Pozostaje jeszcze do przejrzenia duża nieprzerwana długa ściana lewej strony sali i wązka ściana, na lewo od drzwi wchodowych. Na tej widać znowu jedną tylko postać siedzącej na tronie niewiasty. Obok niej, ale już na długiej ścianie, matrona krocząca w prawo, w stroju jasno-niebieskim, silnie podparła bok prawą ręką. Dalej grupa z kilku figur, która może jest jednym z głównych punktów całej kompozycyi. Siedząca młoda i piękna kobieta, z powabnym wyrazem twarzy, o rysach pełnych życia, przysłuchuje się uważnie temu co czyta, z rozciągniętego zwoju, stojący z prawej strony nagi chłopiec w złotych bucikach. Sama także trzyma w lewem ręku inny zwój, a zdobnemi w pierścionki smukłemi paluszkami niedbale bawi się stylikiem. Trzy, może, służebne kobiety przyłączyły się do niej z prawej strony. Jedna trzyma w lewem ręku miskę, a w podniesionej prawicy laurową gałązkę, całkiem podobnie jak marmurowa figura w Amotium — druga trzyma oburącz naczynie brązowe: to przedmioty używane do religijnych obrzędów, przy oczyszczeniach (Lustratio). Cóż jednak mogą zawierać zapisane zwoje w ręku siedzącej damy i czytającego chłopca? Może przepisy tajemniczych święceń, może objawienia o życiu zaświatowem i o ścieżkach, jakie tam prowadzą, o czem prawi egipska księga umarłych. Obok służebnic z naczyniami przykucnęły na ziemi młodziutkie niewiastki. To Maenady, towarzyszki Dionisosa, uczestniczki jego korowodu (Thiasos). Obok nich obraz nieporównanego wdzięku i powabu: młoda sarenka szukała schronienia na piersiach jednej z nich, natrafiła na młodziutkie pączki i ssać zaczęła. Coś podobnego opowiada Euripides o „Bakchantkach“ o obcowaniu zwierząt kniei z uganiającemi po lasach maenadami Jakchosa, wielkiego boga natury.

(Dok. nast.)

goryi z ubezpieczenia i zażądało zwrotu wpłaconych za nich wkładek. Tu nowe okazało się niedomaganie ustawy. — Według jej brzmienia Zakład pensyjny do zwrotu wkładek, wpłaconych przez pracodawców, nie jest obowiązany, a zatem wolno mu zatrzymać pieniądze, do których faktycznie żadnego nie ma prawa.

Nic dziwnego więc, że wobec takich stosunków nie tylko rząd, lecz także komisya socyalno-polityczna Izby poselskiej Rady państwa doszła do przekonania, iż wydanie noweli do tej ustawy jest wprost naglącą koniecznością. Dotyczące obrady i prace nie mogły jednakże wydać jakichkolwiek pochwytnego rezultatu, ponieważ przeszkadzały im częste przerwy w funkcyonowaniu parlamentu. Tymczasem zajął się tą sprawą sam Zakład pensyjny. Rozesłał on do wszystkich izb handlowych i przemysłowych, gremiów kupieckich i rozmaitych wolnych organizacyj przemysłowo-handlowych obszerny kwestyonaryusz, dotyczący właśnie wszelkich braków ustawy i ewentualnych sposobów ich usunięcia, względnie wypełnienia. Nadesłane odpowiedzi ogłoszono w szczegółowem zestawieniu, obecnie zaś prezydyum Zakładu pensyjnego ogłasza własny memoryał w tej sprawie, w którym krytycznie omawia zgłoszone projekty reformy oraz przedstawia własne propozycye. Na mocy zaś uchwały komisyi socyalno-politycznej, ma się odbyć w połowie marca ustna ankieta, celem omówienia tego memoryału.

Wykazuje on między innemi, że orzeczenia Trybunału administracyjnego, opierające się na bardzo niejasnem określeniu ustawy, jakie sfery społeczne mają podlegać ubezpieczeniu, wykluczyły od tego dobrodziejstwa właśnie te kategorye pracowników, które, w myśl prawodawcy, zaopatrzenia takiego najbardziej potrzebują. Prezydyum zakładu pensyjnego proponuje więc, ażeby zakres ubezpieczenia rozciągnięto na wszystkich prywatnych pracobiorców, którzy nie należą ani do robotników ręcznych, ani do służby domowej, i aby tem określeniem zastąpiono dotychczasowy przepis o pracujących przeważnie umysłowo. Dalej domaga się Zakład pensyjny usunięcia zasady ubezpieczenia „ipso iure", to znaczy, że objęci zakresem ubezpieczenia uważani są za faktycznie ubezpieczonych, chociażby jeszcze warunków ubezpieczenia nie wypełnili. Następnie zajmuje się memoryał kwestyami szczegółowemi, dotyczącemi mianowicie podziału ubezpieczonych na klasy, ewentualnego skrócenia czasu oczekiwania na rentę, wypłaty pobotów, wygaśnięcia ubezpieczenia, dalszego wzmocnienia ubezpieczenia dobrowolnego, oraz wielu innych stron tej ważnej sprawy. Jako wymagające reformy wymienia memoryał także rozmaite przepisy obecnej ustawy, dotyczące wewnętrznej administracyi ubezpieczenia, i domaga się ich uproszczenia oraz zmniejszenia kosztów administracyi. W końcu zajmuje się memoryał także kwestyą zastępczych zakładów ubezpieczenia. Prezydyum Zakładu ubezpieczenia proponuje, ażeby za takie instytucye uznano jedynie te prywatne zakłady, które przyznają swoim członkom wyższe świadczenia, niż zakład państwowy.

Co się tyczy dodatku państwowego do kosztów ubezpieczenia pensyjnego, to prezydyum proponuje w swoim memoryale, aby dodatek ten służył w danym razie jedynie do podwyższania świadczeń pensyjnych, a nie do obniżania premii. Ankieta znajdzie więc już bardzo obfity materyał do swoich obrad nad tą ważną sprawą.

Oskarżenie posłów wszechpolskich.

Kilka dzienników krajowych zamieściło telegraficzne sprawozdanie z wiecu ludowców, odbytego 14 lutego w Tarnobrzegu. Na wiecu tym wystąpił p. Kanarek z publicznem oskarżeniem parlamentarnych posłów narodowo-demokratycznych: Fiedlera, Wiącka i Paducha, jakoby „za odpowiedniem wynagrodzeniem" obowiązywali się byli wyrabiać koncesye szynkarskie w różnych stronach kraju. W sprawie tej zamieścił „Kuryer Lwowski" (nr 73 z 15 lutego) następującą, telegraficzną informacyę z Tarnobrzega pod datą 15 b. m.

Odbył się tu wczoraj wiec ludowców pod przewodnictwem ks. Janiowskiego. Na wiec ten przybyły setki włościan ze wsi okolicznych. Przewodniczący komitetu powiatowego P. S. L. p. Kanarek, omawiał naprzód sytuacyę polityczną, a następnie poczynił sensacyjne rewelacye o przestępstwach i nadużyciach wpływów poselskich, popełnionych przez ludowców posłów narodowo-demokratycznych. Mianowicie przedłożył p. Kanarek listy i weksle posłów: Fiedlera, Wiącka i Paducha, które wykazują, że ci posłowie obowiązywali się za pewnem wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarzom żydowskim w różnych powiatach kraju.

„Rewelacye te p. Kanarka, poparte naocznemi dowodami, wywołały wśród włościan — przybyłych na wiec, oburzenie wprost niesłychane.

„Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, polecającą p. Kanarkowi zwołanie wiecu publicznego, celem osądzenia tej sprawy, oraz wystosowanie wezwania do oskarżonych posłów, aby się na wiec ten jawili.

„Po wiecu ludowców — około godziny 2 po południu — rozpoczął się wiec narodowo-demokratyczny, na którym popisywał się poseł do Dumy Nakonieczny. Przemawiał on na temat jedności narodowej. Po przemowie p. Nakoniecznego zabrał jeszcze na krótko głos poseł Wiącek, wyrażając gościowi podziękowanie za odwiedziny, potem na temat pomocy przez p. Nakoniecznego, przemawiając pewnie jako sekretarz, w ... też Paduch, ani Fiedler, choć byli na zgromadzeniu, głosu nie zabierali, odsuwając się od przykrych demonstracyj ze strony wiecowników."

Pozostawiając odpowiedzialność za treść tych rewelacyj informatorowi „Kur. Lwow." — powtarzamy je przedewszystkiem w przypuszczeniu, że Koło polskie, którego członkami są oskarżeni przez p. Kanarka posłowie narodowo-demokratyczni, zajmie się czem prędzej zbadaniem tej sprawy i wyświetli ją w sposób publiczny.

Czarna śmierć.

Z dalekiego Wschodu — pisze profesor R. Kraus w jednym z dzienników wiedeńskich — nadchodzą codziennie wiadomości, które przypominają nam średniowieczne opisy strasznych skutków dżumy. Śmiertelność obecnej epidemii, wynosząca prawie 100 proc., pouczą, że dzisiaj jeszcze może czarna śmierć stać się najgroźniejszą z wszystkich epidemij. Wobec tego mogłoby się zdawać, że nauka nowoczesna, posiadająca możność zwalczania wszystkich prawie chorób zakaźnych z dobrym wynikiem, tutaj stoi zupełnie bezradna.

Jednakowoż, jak się okaże z poniższych wywodów, przyczyna rozszerzania się dżumy nie leży w bezradności nauki, ale w niedostatecznej kulturze tamtejszej ludności, tudzież w niedołęstwie rządzących jednostek, zachowujących się odpornie wobec postępów wiedzy. I dzisiaj jeszcze na czasie są słowa, które Aubert Rothe umieścił jako motto na czele swojego dzieła o dżumie: „La civilisation seule a detruit la peste en Europe, elle l'anéantira en Orient".

W roku 1894 japońscy uczeni Kitasato i Jersin stwierdzili, że dżumę powoduje bacyl dżumowy. Niepewność panowała tylko co do sposobu rozszerzania się choroby, to jest dostawania się zarazków dżumy do organizmu ludzkiego. Już w XIV wieku znajdujemy wskazówki, że przed pojawieniem się dżumy szczury i myszy giną gromadnie. Dżumę, która panowała w Indyach w latach 1611 do 1618, miały spowodować zdechłe szczury. Tego rodzaju wzmianki o związku pomiędzy pomorem szczurów a dżumą ludzką, powtarzają się nieustannie w sprawozdaniach epidemiologicznych.

Gdy Kitasato w roku 1894 odkrył bacyla dżumy w zdechłych szczurach podczas epidemii w Hongkongu w roku 1894, stwierdzonem zostało stanowczo, że w tych zwierzętach, równie jak w ludziach, bacyl wywołuje epidemicznie występującą i śmiertelną chorobę. Inni bakteryologowie, jak Rennie, podczas epidemii w Kantonie w roku 1894, Jamagiwa na Formozie w roku 1896, Simond, Albrecht i Ghon w Bombaju w latach 1896 i 1897, Koch w Ugandzie w roku 1898 udowodnili, że równocześnie z wystąpieniem dżumy u ludzi, choroba ta grasuje pośród szczurów. Jak szczury giną w takich razach, wykazał Rennie, zaznaczając, że tuż przed wybuchem dżumy tylko w jednej dzielnicy Kantonu znaleziono 35.250 zdechłych szczurów. Dżuma u szczurów jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zarazą pierwotną tych zwierząt, z której przenosi się na człowieka.

O sposobie rozszerzania się zarazy pomiędzy szczurami dają dopiero nowe badania pewniejsze wyjaśnienie. Stwierdzono przedewszystkiem drogą doświadczeń, że w pchłach szczurzych, które wyssały krew zakażonych szczurów, znajdują się żywe bacyle. Wykazano również, że w taki sposób zakażone pchły mogą zarazić zdrowego szczura. — Zwołana do Londynu z inicyatywy Zakładu im. Listera komisya wykazała niedawno prawdopodobną rolę, jaką pchły odgrywają w szerzeniu dżumy. Doświadczenia tej komisyi, tudzież innych badaczów rozwiązały ważne pytanie, w jaki sposób dżuma przenosi się ze szczura na człowieka.

Udowodniono, że pchły szczurze mogą przenosić zarazki dżumy nie tylko ze szczura na szczura, lecz także na inne zwierzęta. Świnki morskie, puszczone samopas w domach, gdzie były wypadki chorobowe ludzi, albo gdzie znaleziono zakażone dżumą szczury, już na drugi dzień miały na sobie prawie same szczurze pchły. Wszystkie te świnki zginęły na dżumę. Przez doświadczenia w laboratoryach i spostrzeżenia w domach zadżumionych stwierdzano zawsze jedyną i rozstrzygającą rolę pcheł w przenoszeniu zarazy ze szczurów na ludzi. Obok tego sposobu rozszerzania zarazy, głównie przez szczury okrętowe w portach, dżuma roznoszoną bywa przez bieliznę, odzież, towary, w których mogą znajdować się zakażone pchły, albo nawet same bacyle.

Wiemy, że dżuma idzie szlakami ruchu, roznoszona przez okręty i pociągi kolejowe. Dżuma, roznoszona przez szczury, jest tak zwaną dżumą gruczołową, którą wywołuje ukąszenie przez pchłę. — Ten rodzaj dżumy jest łagodniejszy i wykazuje zaledwie 40 proc. śmiertelności. O wiele groźniejszą jest dżuma płucna. Dżuma gruczołowa może czasami przemienić się w następczą dżumę płucną. Tacy chorzy, kaszląc, wydzielają bacyle i wywołują dalsze wypadki. Gdy podobne warunki zajdą w zimie, a więc w porze, gdy wzmaga się skłonność do chorób płucnych, gdy następnie inne warunki hygieniczne działają ujemnie, np. złe pomieszkania, wtedy dżuma płucna przybiera rozmiary, jakie dzisiaj widzimy na Syberyi tudzież w Chinach.

Europa już od bardzo dawnych czasów broni się planowo przeciwko dżumie. Już ku końcowi XIV wieku zaprowadzono kwarantany okrętowe. Wenecya powołała do życia pierwszą, stałą Radę sanitarną. W roku 1534 powstała w Medyolanie komisya sanitarna, która urządzała kwarantany i szpitale izolacyjne. Gdy w roku 1656 srożyła się dżuma w Neapolu, papież powierzył kardynałowi Anastaldiemu kierownictwo służby sanitarnej. Ks. Anastaldi zaprowadził przymusowy obowiązek donoszenia, oznaczanie domów zakażonych, desinfekcyę, tudzież natychmiastowe grzebanie zwłok. Gdy naówczas umarło w Neapolu 280.000 osób, w Rzymie liczba ofiar wyniosła tylko 14 tysięcy, dzięki owym, na swój czas podziwienia godnym zarządzeniom kardynała.

Na początku XVIII wieku rząd pruski utworzył dla zwalczania dżumy tak zwane kolegia sanitarne. W przekonaniu, że wobec dżumy każde poszczególne państwo samo dla siebie jest bezbronne, zwołała w roku 1851 Francya międzynarodową komisyę sanitarną. Takie konferencye odbywały się następnie w rozmaitych miastach Europy i stworzyły międzynarodowe środki przeciwko egzotycznym epidemiom, jak cholera i dżuma. Dzięki ich inicyatywie powstały także międzynarodowe rady sanitarne w Egipcie, Turcyi, tudzież Persyi. Można śmiało twierdzić, że przez rychłe skonstatowanie wypadków dżumy w poszczególnych portach europejskich zapobiegły władze rozwleczeniu zarazy.

To współdziałanie mocarstw nie przeszkodziło jednakże wybuchowi lokalnych epidemij dżumy w Rosyi, tudzież Portugalii, co zresztą będzie się powtarzać i w przyszłości. Powodem jest ta okoliczność, że ruch z Azyi do Europy drogą lądową za pomocą kolei transsyberyjskiej z natury rzeczy bardziej ułatwia rozwleczenie zarazy, niż drogą morską. Obok tego należy pamiętać, że zarazę roznoszą także ludzie zdrowi, albo tylko lekko chorzy, a w takich razach wszelki nadzór sanitarny jest bezsilny. Dopóki w Azyi są stałe ogniska cholery i dżumy, Europa musi się mieć na baczności, a przedewszystkiem działać wspólnie, ażeby zarazy pokonać w ich odwiecznych ogniskach.

Znając przyczyny wybuchów dżumy i sposób jej rozszerzania się, umiemy celowo postępować wobec niebezpieczeństwa zawleczenia równie jak w razie powstania zarazy. Szereg środków sanitarnych zapobiega skutecznie epidemii. Zwalczanie dżumy szczurzej na lądzie i okrętach należy prowadzić jak najenergiczniej. Jest to jeden z najważniejszych środków, jakie posiadamy. Za pomocą przyrządów Claytona, tudzież Nochta i Giemzy zwalczać można dżumę szczurzą bardzo skutecznie. Przyrządy owe działają za pomocą trujących gazów. Obok tego można niszczyć szczury fosforem, wreszcie przez bakterye, nie szkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych, wywoływać między niemi epidemie.

Rychłe stwierdzenie wypadku chorobowego ma również doniosłe znaczenie. Wreszcie szczepienia ochronne, przeprowadzone w sposób właściwy, chronią ludzi przed dżumą, co się okazało w Indyach i Japonii. Osoby szczepione są odporniejsze zarówno wobec cholery jak dżumy, zachorowawszy zaś, wykazują mniejszy procent śmiertelności. Europa wolną jest od zaraz, jakie panowały w dawnych wiekach i obecnie grozi jej tylko zawleczenie epidemii z Azyi lub Afryki. Wspólna praca kulturna uwolni może ludzkość od „czarnej śmierci", a obecne opisy strasznej dżumy przejdą kiedyś do historycznych legend.

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Mrozy. Temperatura od wczorajszego wieczora poczęła się podnosić. Wczoraj wieczorem termometr wskazywał 7° Cels. poniżej zera, dziś rano było 5°, a w południe termometr wskazywał 0° Cels. Zasłonięty chmurami widnokrąg wskazuje, że nasilenie mrozów już ustąpiło.

Z Czerniowiec telegrafują: W całej Bukowinie panują mrozy, dochodzące do — 31 stopni.

Z powodu koncertu Kreislera. Dyrekcya koncertów prosi nas o zamieszczenie następującego pisma. W ostatnich dniach kolportowano pogłoskę, jakoby skrzypek Kreisler, występujący jutro w Starym teatrze, był tylko gorszym imiennikiem znanego, światowej sławy artysty. Wobec tej plotki, obliczonej chyba na wielką nieznajomość rzeczy, Dyrekcya koncertów stwierdza, iż istnieje tylko jeden skrzypek tego nazwiska, ów właśnie wielki i sławny Fryderyk Kreisler i on to grać będzie jutro w Starym teatrze.

Z Tow. filozoficznego. Cykl odczytów p. t. „Polska filozofia narodowa", przerwany z powodu zamknięcia uniwersytetu Jagiellońskiego, odbywać się będzie w dalszym ciągu w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28 II piętro, naprzeciw uniwersytetu). Najbliższy odczyt w piątek 17 bm. o godz. 6 wieczorem wygłosi dr Władysław Horodyski na temat: „Bronisław Trentowski". Bilety po 1 kor. po 50 i 20 hal. do nabycia przy wejściu; członkowie mają wstęp wolny. Opuszczone odczyty zostaną uzupełnione w najbliższych tygodniach.

Zgromadzenie artystów. W niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego ulica Franciszkańska l. 4, odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów malarzy, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie statutu; 2. Wybór wydziału; 3. Wnioski i interpelacye. Na wypadek, gdyby kto nie otrzymał powyższego zawiadomienia, komitet prosi zarówno członków Towarzystwa, jak i artystów mających zamiar wpisać się na członków jego, o jaknajliczniejsze przybycie. Za komitet: Leon Kowalski, Leonard Strojnowski, Kasper Żelechowski, St. Podgórski, Marcin Samlicki, Witold Rzegociński, Stanisław Radziejowski, Stanisław Kamocki, prof. Jan Raszka, St. Karpiński, Okoń, Kunzek.

W sprawie udziału artystów polskich na tegorocznej międzynarodowej wystawie w Rzymie bawił przez dni kilka w Krakowie znakomity znawca sztuki nowoczesnej, dyrektor Moderne Galerie w Wiedniu, dr F. Dörnhöffer. Z nadzwyczajną sumiennością zwiedzał on wszystkie znaczniejsze zbiory prywatne i publiczne krakowskie, celem pozyskania na wystawę najcenniejszych okazów, aby dział polski dał istotny i całkowity pogląd na obecny stan naszej sztuki. W szczególności przyrzekli mu użyczyć dzieł ze swoich zbiorów pp. Ed. hr. Raczyński, prof. E. Pareńska, prof. W. Łepkowski, F. Jasieński, prof. K. Morawski, dr Żeleński, W. Żuławski i in. Dyr. Dörnhöffer spodziewa się, że polska sztuka będzie stanowiła jeden z najbardziej interesujących działów pawilonu sztuki. Ekspedycyą dzieł wybranych zajmie się Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Z uniwersytetu. P. Wilhelm Türschmid, asystent uniwers. Jagiell., rodem z Rodatycz, otrzymał w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wycieczka narciarska do Lanckorony. Sekcya narciarska A. Z. S. urządza w niedzielę dnia 19 b. m. wycieczkę z następującym programem: Godz. 9·02 rano wyjazd koleją do Kalwaryi. Godzina 12 wejście na górę klasztorną, z której nastąpi zjazd w stronę Lanckorony. Godz. 2 po południu wejście na górę lanckorońską do ruin zamku, gdzie odbędą się ćwiczenia. Godz. 6 po południu zjazd do Kalwaryi. Powrót do Krakowa o godz. 11 w nocy.— Koszta wycieczki 3 kor. Udział dla członków A. Z. S. i T. T. N. bezpłatny. Zgłoszenia przyjmuje p. Majewski, ul. Krowoderska L. 49 parter, w piątek i sobotę od godz. 7 do 8 wieczór, oraz w niedzielę na dworcu kolejowym na pół godziny przed odejściem pociągu.

Bal na dochód Tow. przeciwgruźliczego. Poniedziałkowy bal na rzecz Tow. przeciwgruźliczego w Krakowie budzi od dłuższego czasu niezwykłe zainteresowanie w szerokich kołach publiczności, a to nie tylko ze względu na cel wysoce humanitarny i żywotny dla społeczeństwa, ale z uwagi także na to, że wysiłki komitetu w kierunku uświetnienia tego balu pozwalają się spodziewać, że będzie on jednym z najświetniejszych w tegorocznym karnawale.

Do zaproszeń balowych komitet dołączył także kartki agitacyjne z objaśnieniem celów i zadań Tow. przeciwgruźliczego, oraz wyników dotychczasowej jego działalności. Kartki te zachęcają do wpisywania się na członków tej humanitarnej instytucyi. Wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi conajmniej 4 korony, wkładka członka stałego 100 koron.

Zabawa akadem. Koła T. S. L. Dnia 22 bm. urządza akademickie Koło T. S. L. w salach Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) zabawę taneczną. Komitet pań dokłada wszelkich starań, aby przygotować różne niespodzianki i wogóle uprzyjemnić zabawę. Dochód przeznaczony na pracę oświatową. Początek o g. 9 wieczorem. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie w lokalu Koła ul. Jabłonowskich l. 10 od 12 i pół do 2 i pół po południu. Datki przyjmuje skarbniczka komitetu p. Marya Popowska ul. Straszewskiego l. 5.

Piknik rolniczy, który odbędzie się w sobotę, zdołał zapełnić już listę osób zaproszonych. Wobec tego komitet dalszych zaproszeń już nie rozsyła.

Odmrożenia. Wskutek mrozów, które panowały przez kilka dni, zgłosiło się we wtorek i we środę na pogotowie ratunkowe przeszło 50 osób z odmrożonemi rękami i uszami. Kilka wypadków odmrożenia było dość poważnych. Zajęło się niemi ambulatoryum chorób skórnych na klinice.

Rycerskość woźnicy. Wczoraj wieczorem w szynku na Wolnicy pił nieznajomego nazwiska woźnica, zostawiwszy konie z wozem bez dozoru na ulicy. Nadjechał policyant konny i chciał odprowadzić konie na inspekcyę policyjną. Zobaczywszy to woźnica wybiegł z szynku i począł okładać batogiem stróża bezpieczeństwa. Wnet przybył „konnemu" w sukurs policyant pieszy i wskoczył na wóz. Woźnica podciął konie, i zepchnął z wozu żołnierza policyjnego, który upadłszy na ziemię, doznał licznych obrażeń. Pościg zakończył się zniknięciem woźnicy wraz z końmi w czeluściach ciemnych ulic Kazimierza.

Złodzieje wystawowi. Już od dłuższego czasu grasowali szczególnie w śródmieściu jacyś złodzieje, którzy dobierali się do wystaw sklepowych i kradli rozmaite przedmioty. Dopiero wczoraj przytrzymano na gorącym uczynku 10-letniego Maryana Piechnę, który wraz ze wspólnikiem skradł z okna wystawowego Adolfowi Faberowi przy ulicy Floryańskiej l. 23, kalosze, halki i inne przedmioty wartości kilkunastu koron.

Z kroniki podgórskiej. (Rabunek. — Wierność służącej. — Pożar). Wczoraj na „Kapelance" w Podgórzu napadli w celach rabunkowych trzej bracia: Stefan, Julian i Mikołaj Dyrkowie, wraz ze wspólnikami, na Jana Fraszila i wyrwali mu portfel z pieniądzmi, pobiwszy go przytem dotkliwie. Bandytów aresztowano.

Marya Żurek służyła u Mojżesza Kopli za fałszywą książką służbową, a ukradłszy swemu pracodawcy złote kolczyki i złoty łańcuszek zbiegła. — Dopiero wczoraj aresztowano ją na nowej służbie przy ulicy Koletek l. 11 i odstawiono „pod telegraf".

Wczoraj o godzinie 11 w nocy wezwano straż pożarną na ulicę Rękawkę l. 8, gdzie z mieszkania p. Steca z niewiadomej przyczyny zapaliła się drewniana ścianka. Straż ogniowa podgórska w kilku minutach ugasiła ogień.

Z kraju.

Z działalności „Nordmarku" na Śląsku. W ostatnich dniach rozesłał zarząd „Nordmarku" w Opawie do wszystkich naczelników stacyj kolei Koszycko-bogumińskiej na Śląsku okólnik z wezwaniem do zbierania funduszów na t. zw. „Besiedlungsfond". Na arkuszu okładkowym wpisuje się na naczelnem miejscu szef stacyi, zwykle mąż zaufania „Nordmarku", a potem arkusz krąży z rąk do rąk między podwładnymi urzędnikami.

Co to jest ten „Besiedlungsfond"? Niedawno ogłosiły niemieckie dzienniki śląskie obszerną odezwę „Nordmarku" wzywającą do zbierania osobnego funduszu kolonizacyjnego pod zarządem „Nordmarku". Fundusz ten ma służyć na wykupno gruntów chłopskich i osiedlania na nich Niemców czystej krwi. Będzie to więc mała śląska komisya kolonizacyjna wzorowana na pruskiej.

Niemcom śląskim widocznie się zdaje, że Śląsk zbyt powoli się niemczy. Nie wystarcza germanizacya w Sejmie, szkole, w urzędach, i na kolejach, chcą obecnie zabrać się do ziemi, własności chłopa polskiego i czeskiego. Nowo powstający niemiecki bank przemysłowy w Wiedniu, powołany do życia przez Wszechniemców, przy pomocy marek pruskich, będzie w tej akcyi antisłowiańskiej „Nordmarku" pomagał hakatystom śląskim przez udzielanie korzystnych pożyczek. Akcya ta „Nordmarku" jest dla społeczeństwa polskiego poważnem „memento", aby zaniechało waśni i sporów wyznaniowych i partyjnych, a solidarnie wzięło się do obrony zagrożonej polskiej ziemi.

Bochnia 15 lutego. (Pogrzeb prałata. — Egzamin dojrzałości). Pogrzeb długoletniego proboszcza i prałata bocheńskiego ks. Franciszka Lipińskiego odbył się onegdaj przy tłumnym współudziale miejscowej publiczności i przybyłych z bliższej i dalszej okolicy osób. Licznym zwłaszcza był orszak duchowieństwa. Między innymi przybył biskup tarnowski ks. Leon Wałęga. Mowę pogrzebową wygłosił ks. Biliński. Młodzież szkół ludowych i gimnazyalna oraz przeważna część miejscowych towarzystw wzięła gremialny udział w pogrzebie. Przybyła także reprezentacya zboru izraelickiego.

Dnia 13 b. m. odbył się w tutejszem gimnazyum egzamin dojrzałości w terminie zimowym pod przewodnictwem dyrektora Józefa Kurowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 4 abituryentów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Gutherz Herman, Osiński Eugeniusz, Prącik Eugeniusz i Prącik Henryk.

L. K.

Rzeszów, 15 lutego. — (Zgromadzenie przedwyborcze. — Z Kasy oszczędności. — Z Kasy mieszczańskiej. — Walne zgromadzenie „Lutni". — „Halka".)

Onegdaj odbyło się w sali ratuszowej zebranie wyborców I Koła celem zastanowienia się nad kandydatami przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej w miejsce radcy Dobiji, który z mandatu zrezygnował. Na wniosek dra Krausa, zgromadzenie przyjęło kandydaturę posła Dobiji, który oświadczył, że w razie pomyślnego wyboru przyjmie godność radnego. Zarazem wyraził on życzenie, aby wyborów wcześnie nie zamykano, gdyż w przeciwnym razie urzędnicy nie będą mogli wziąć w nich udziału. Nakoniec postanowiono kandydaturę p. Czernego, na zastępców radnych: Kijasa, Szczurowskiego Markiewicza, Starka i dra Hanasiewicza.

W ubiegłym tygodniu ukonstytuował się zarząd Kasy oszczędności miasta Rzeszowa w następujący sposób: ks. Gryziecki przewodniczący wydziału, dr Roman Krogulski, zaztępca przewodniczącego. Do dyrekcyi weszli: pp. Dzianott Bolesław, dr Jabłoński Stanisław, dr Pelz Tomasz, dr Piliński Włodzimierz, dr Hochfeld Wilhelm, Ekstein Majer i Zangen Wilhelm. W skład komisyi rewizyjnej na rok 1911 weszli dr Krogulski, dr Wachtel i r. Jarosiewicz.

Istniejąca w naszem mieście od niespełna dwóch lat „Kasa mieszczańska" rozwinęła nader żywotną działalność zwłaszcza wśród sfer małomieszczańskich i rzemieślniczych. Obraz stopniowego wzrostu i pomyślnego rozwoju tej użytecznej instytucyi daje ostatni bilans za rok 1910 — wedle którego udziały członków wynosiły 10.181 koron, wkładki oszczędności 60.477 koron, pożyczki na weksle i skrypty 73.350 koron, wierzyciele 5010 koron, czysty zysk za rok ubiegły 1060 koron. Skromne to na oko zestawienie rachunkowe nabiera dopiero wówczas znaczenia, jeśli się zważy, że z kredytu tej instytucyi korzysta z reguły drobny kupiec, ubogi rzemieślnik lub rolnik, dla którego inne instytucye finansowe są niedostępne już to z powodu wysokiej kwoty udziałowej, już to dla braku odpowiednich kwalifikacyj kredytowych. Przy tej sposobności należy podnieść zupełnie bezinteresowną, a żmudną pracę całego zarządu „Kasy mieszczańskiej", a w szczególności jej dyrektora p. A. Żulińskiego; dzięki bowiem jego energii i inicyatywie instytucya ta przyczynia się wielce do podniesienia stanu rzemieślniczego w naszem mieście.

W piątek, dnia 17 bm. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Tow. muzycznego „Lutnia" w lokalu własnym. Najważniejszym punktem porządku dziennego będzie wybór nowego prezesa, gdyż dotychczasowy r. Męciński przeniósł się do Gorlic.

Tarnowskie Tow. muzyczne zjeżdża do naszego miasta w dniu 5 marca z „Halką" Moniuszki. Powodzenie i sława, jaką się cieszy ta amatorska trupa operowa, oraz współudział w przedstawieniu tak wybitnych sił, jak p. Wanda Hendrichówna i p. Adam Ludwig dają gwarancyę, że wykonanie „Halki" stanie na odpowiedniej wyżynie artystycznej.

Przemyśl, 15 lutego. (Bal profesorski. — „Saison morte" karnawału). We wtorek 14 lutego br. odbył się w pięknie przyozdobionych salach Sokoła wieczór kostyumowy, urządzony staraniem komitetu, na którego czele stał burmistrz miasta i poseł na Sejm p. dr Doliński. Zabawa ta znaną jest w terminologii karnawałowej pod nazwą profesorskiego balu pewnie dlatego, że trzeba być już tak roztargnionym, jak profesor, żeby na ten bal nie pójść. Na balu zjawiło się mnóstwo osób z miejscowej inteligencyi, obywatelstwa okolicznego, masa pięknych pań w kostyumach stylowych i z prawdziwem znawstwem artystycznem dobranych.

Sukces zabawy pod każdym względem bez zarzutu. Komitet spełnił godnie swoje zadanie, za co mu biedna młodzież gimnazyalna nie szczędzi wyrazów podziękowania.

Jeszcze jedna, na szeroką skalę obmyślona reduta fantastyczna w sobotę 18 lutego b. r. w Sokole — i „wielki" karnawał skończony, karnawał jakiś smutny, mroźny. Potem „saison morte" od początku po wieki wieków roku 1911.

Ze świata.

Tajemnicze zabójstwo. Z Aleksandrowa nad granicą pruską donoszą do „Kuryera Warszawskiego". Dnia 13 bm. o północy, mieszkaniec Aleksandrowa, 50-letni Sumpolski, wynajął konie z sankami u furmana, Pawlaka, i odwiózłszy do domu swoją kumę, jedną z mieszkanek Aleksandrowa, z którą w tym dniu trzymał dziecko do chrztu, wobec pięknej pogody chciał się przejechać i użyć sanny. W odległości trzech wiorst od Aleksandrowa, w pół godziny potem, przejeżdżające w kilka sanek towarzystwo znalazło Sumpolskiego zabitego w sankach, konie stały oparte dyszlem o górę, furman zaś leżał w odległości kilku kroków, brocząc we krwi. Aresztowano dwóch mężczyzn, podejrzanych o zabójstwo.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza, urządza w niedzielę 19 b. m. następujące wykłady w Wiedniu:

I. Auerspergstrasse 6, o godzinie 3 i pół po południu, p. dr Feliks Sachs: „Ustrój prawno-polityczny Austro-Węgier".

III. Ungargasse 51a, o godzinie 7 wieczorem, p. Michał Hulles: „Kapitał w gospodarce społecznej".

XX. Wintergasse 29/3, o godzinie 10 przed południem, p. Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy a socyalizm".

XXI. Immengasse 14, o godzinie 10 przed południem, p. Natan Korkes: „Małżeństwo w świetle ustawy cywilnej".

X. Aixingergasse 24, o godzinie 10 przed południem, p. Antonina Szererówna: „Alkoholizm a robotnicy".

Śmierć profesora uniwersytetu. Wczoraj umarł w Wiedniu profesor chorób dziecięcych na tamtejszym uniwersytecie, radca dworu, dr Teodor Escherich. Zmarły przedwcześnie, bo w 54 roku życia, uczony, cieszył się ogromną popularnością pośród studentów. Zajmował się przeważnie medycyną teoretyczną i pozostawił liczne prace naukowe z dziedziny chorób dziecięcych.

Podróż posła Kuczyńskiego. Austro-węgierski poseł przy dworze chińskim p. Kuczyński wyjechał z żoną do Austryi i opuścił we wtorek Pekin. Państwo Kuczyńscy wracają do Europy koleją transsyberyjską. Otrzymawszy od cesarza chińskiego sowite upominki, zostali na dworcu pożegnani przez ks. regenta, obcych dyplomatów i członków poselstwa austro-węgierskiego, tudzież przez kolonię austryacko-węgierską.

Konkurs na posadę publicysty. Stała delegacya V wiecu austryackich inżynierów i architektów poszukuje publicysty, biegłego w pisaniu artykułów dziennikarskich, któryby na podstawie dostarczonych mu informacyj, popierał w prasie interesy inżynierów i architektów. Osobistości, mające stosunki dziennikarskie, mają pierwszeństwo. Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie, za trzech miesięcznem wypowiedzeniem i za wynagrodzeniem, które ubiegający się o nią podać mają. Podania wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 28 lutego b. m. na ręce radcy budownictwa inżyniera dra M. Paula w Wiedniu, I. (Ratusz, mezanin, dyrekcya budownictwa miejskiego), który także w godzinach przedpołudniowych na tem samem miejscu udziela bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

Polacy ofiarami katastrofy. Jak donosi „Dziennik Chicagowski" straszna eksplozya nastąpiła w szybie nr 10 kopalni Pensylwańskiej w Hughestown koło Pittston. Kolejka górnicza składająca się z dwunastu wozów rozwoziła jak zwykle górników i pomocników do ich komór, gdy w tem na trzecim wozie z niewiadomych powodów eksplodowała 25-funtowa beczułka prochu. Skutki wybuchu były fatalne, z czterdziestu znajdujących się w pociągu górników jedenastu zostało strasznie popalonych, z tego siedmiu bez nadziei życia odwieziono zaraz do szpitala w Pittston. Między ciężko popalonymi leczą się w szpitalu następujący Polacy: Wilhelm Zubewski, lat 30, z Dupont, bezżenny. Jakób Zygmunt, lat 21, z Pittston. Michał Dyka i Adam Majuk z Duryea. Franciszek Piliwski, lat 39, żonaty, z Duryea. Michał Sidło z Dyryea. Jan Korcha z Ashley, górnik szybu nr 20, kopalni Lehigh i W. Barre uległ złamaniu nogi i innym okaleczeniom, ugodzony bryłą węglową. Leczy się w szpitalu Mercy. Wojciech Hatacki, lat 36, z Kingston, górnik kopalni „Kingston" odwieziony został do szpitala z członkami także skałą węglową pogruchotanemi. Andrzej Szynilski ze Stanton ul., Wilkes Barre podczas pracy w kopalni Franklin,

doznał fatalnego złamania prawej nogi. Leży w szpitalu Mercy. Juliusz Laskowski z Heights ze zmiażdżoną ręką odwieziony został do szpitala miejskiego. Pracował w tej samej kopalni.

Skandal w Monachium. Policya w Monachium położyła kres skandalowi, zamknąwszy wreszcie tak zwany „Instytut dla elektroterapii", który trudnił się głównie sprzedażą „cudownych pasów". Właściciel zakładu nie żałował wielkich sum na ogłoszenia, zachwalające wprost cudowne skutki lecznicze owych pasów, które polecał zwłaszcza kobietom bezdzietnym jako niezawodny środek na potomstwo. Pierwszy dyrektor, nazwiskiem Granitz, dbały o pacyentki, sam zakładał wielu paniom cudowne pasy na nagie ciało. Skończyło się na tem, że prokuratorya otrzymała szereg doniesień z powodu sbańbienia i stręczycielstwa. „Pierwszy dyrektor" uciekł, wspólnik jego Hofmann dostał się w ręce policyi.

Miłe koszary. Z Lizbony telegrafują: Podczas bytności ministra wojny w koszarach w Guarda, zawaliła się powała pokoju przyjęć, przyczem około 150 osób odniosło okaleczenia, w tem znaczna liczba ciężkie.

Katastrofa okrętowa. Z Rouen telegrafują: Kapitan okrętu hiszpańskiego, który tu przybył, zgłosił się do hiszpańskiego konsula i doniósł mu, że drugi hiszpański okręt, który razem z nim wypłynął z Rotterdamu, podczas burzy rozbił się, przyczem 70 osób załogi i podróżnych zatonęło. Dotąd nie ma z nikąd potwierdzenia tej wiadomości.

Zbezczeszczenie grobów. Z Kairu telegrafują: W Pord Said zniszczono i obrabowano groby Europejczyków. Z powodu zbezczeszczenia panuje wśród Europejczyków wielkie wzburzenie.

Składki. Urzędnicy Sądu krajowego karnego w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Józefa Kopffa złożyli 54 K 80 h., na Zakład F. Żurowskiej.

Dla Tow. Szkoły ludowej złożyło Towarzystwo polskie w Sarajewie 14 K.

Z kalendarza. We czwartek 16 lutego: Juliany p. m.; w piątek 17 lutego: Aleksego Falkoner, wyzn.; w sobotę 18 lutego: Symeona b. m. i Flawiana b.

Wschód słońca dnia 16 lutego o godzinie 6 m. 51, zachód o godzinie 4 min. 57; długość dnia godzin 10 min. 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 15 lutego termometr doszedł od — 22·1 do — 8·1 C.; barometr opadał.

Dnia 16 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 752·8 mm., termometru — 8·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

We czwartek 16 i w sobotę 18 b. m. Prof. dr Tadeusz Mendrys: Mieczysław Romanowski, życie i twórczość (3 wykłady).

W piątek 17 b. m. Stanisław Szpotański: Generał Zamoyski.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek 16 b. m. Geologiczne dzieje ziem polskich (2 w. z cyklu „Ziemie polskie"). Wykładający dr K. Wójcik.

W piątek 17 b. m. Przyrodnicze podstawy wielkiego przemysłu w Galicyi. (3 wykłady). Wykładający dr Wiktor Kuźniar.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Ścieżki cnoty".
W piątek: „Szklana góra".
W sobotę: „Książę małżonek".
W niedzielę po poł.: „Judyta"; wieczór: „Książę małżonek.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Krowoderskie zuchy".
W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Krowoderskie zuchy".
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Kominiarze".

Monografia węglowego zagłębia krakowskiego.

Zagłębie krakowskie, ten okręg przemysłu, rozwijającego się na fundamencie rodzimych bogactw kopalnianych, doczekało się opracowania, jakiem zdaje się żadna dziedzina naszego życia ekonomicznego w równej mierze poszczycić się nie może. Na podstawach naukowych oparta, jedynie ścisły rzeczowy materyał zawierająca, zdąża monografia zagłębia krakowskiego do praktycznego celu, którym jest zaznajomienie czytelnika z bogactwami zagłębia, obecnym stanem przemysłu i czynnikami, które na jego rozwój korzystnie lub szkodliwie oddziaływać mogą. Tak pojęta, zawiera monografia dokładny przegląd wszystkich składników i czynników przemysłu.

Część I „Monografii" zawiera zestawienie własności górniczych, a więc tej części bogactwa kopalnianego, która wskutek poprzednich, nieraz bardzo kosztownych prac przygotowawczych, urzędowo za wartościową uznaną została. Znajdujemy więc tutaj wykaz miar (nadań), oraz wyłączności górniczych. Ostatni z tych wykazów daje dokładny przegląd, w czyim ręku leży przyszłość zagłębia. Jak już nieraz zaznaczono, — przyszłość ta w znacznej niestety mierze spoczęła w ręku pruskiem. Mimo to jednak dużo się jeszcze da zrobić i uzyskać.

Część II obejmuje studyum geologiczne zagłębia, opracowane przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra J. Grzybowskiego i dra Wójcika. Praca to cenna, dająca zupełną oryentacyę w stosunkach pokładów węgla i wogóle geologicznych stosunków zagłębia, jest nieodzowną dla każdego, kto zechce się zainteresować niemi praktycznie lub naukowo.

Część III wyjdzie z druku w roku bieżącym i obejmować będzie statystykę stosunków kopalnianych zagłębia, opracowaną przez inicyatora monografii i jej redaktora, nadradcę górniczego, Ferdynanda Jastrzębskiego. Tutaj także zamieszczony będzie opis kopalń zagłębia, opracowany przez inżyniera Adama Łukaszewskiego, docenta politechniki lwowskiej.

Część IV zawiera studyum nad czynnikami korzystnemi lub szkodliwemi dla przemysłu. Jest ona szeregiem nader cennych prac, zakończonym rozprawą profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Jerzego Michalskiego p. t.: „Rezultaty i ich oświetlenie". Praca ta jest uwieńczeniem całego dzieła, a zarazem jego reasumcyą, oświetleniem ze stanowiska ekonomisty i głębokiego znawcy stosunków przemysłowych tej części kraju.

Z referatów wchodzących w skład części IV monografii, wymienić nadto należy: pp. Filippiego i Chodkiewicza: „O taryfach i polityce taryfowej", dra Romualda Rostońskiego „Kanał Dunaj-Odra-Wisła i jego znaczenie dla zagłębia krakowskiego", dra Artura Benisa „O przemyśle fabrycznym w krakowskiem".

Wydania „Monografii" dokonała delegacya polskich górników i hutników. Żałować należy, że nie udało się uzyskać poparcia na cele tego wydawnictwa ze strony najbardziej powołanego do tego Wydziału krajowego, co też opóźniło doprowadzenie do skutku dzieła, zdanego jedynie i wyłącznie na własne siły delegacyi.

Nabywać można „Monografię" tylko w biurach Związku górników i hutników polskich we Lwowie (ul. Romanowicza 12) i Krakowie (ul. Radziwiłłowska 27).

Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego.

Budżet miasta Lwowa na rok 1911, ustalony przez komisyę budżetową, wynosi w rozchodach zwyczajnych 8.170.370 koron. Na pokrycie tych rozchodów preliminuje się następujące przychody, ujęte w główne grupy: podatki pośrednie (konsumcyjny, myto, dochody niestałe) 2,440.280; podatki bezpośrednie 2,223.000; zakłady przemysłowe, dobra miejskie, grunta i budynki miejskie (czysta nadwyżka) 1,831.497; opłaty i zwroty 1,620.456; inne różne 66.273; razem 8,181.506 koron. Budżet na rok 1911 zamykaa się minimalną nadwyżką 11.136 koron.

Nieudała demonstracya Niemców. Ze Lwowa donoszą, że tamtejsze niemieckie stow. „Frohsinn" chciało dnia 26 stycznia b. r. urządzić w pewnej restauracyi cichaczem uroczystość na cześć Wilhelma II. Właściciel restauracyi, skoro się o tem dowiedział, odmówił natychmiast Niemcom swego lokalu. Hakatystyczna „Schlesische Zeitung" rzuca się z tego powodu na władze rządowe we Lwowie, podnosząc, że nie wolno poddanym niemieckim w Austryi czcić cesarza niemieckiego i uważa się to za polityczną demonstracyę.

„Quo vadis" we Lwowie. Pierwsze przedstawienie opery Nouguesa „Quo vadis?" odbędzie się we czartek 23 lutego. W przedstawieniu weźmie udział Aleksander Bandrowski, jako Neron, cesarz rzymski. Poppeą będzie Helena Oleska; Eunice Irena Bohuss; Lygią Jadwiga Lachowska; Winnicyuszem Tadeusz Łowczyński (dubluje z p. Romanim); Petroniuszem Adam Okoński (dubluje z p. Czesławem Zarembą); Chiloniuszem Józef Szymański. W mniejszych partyach wezmą udział pp. Kasprowiczowa, Brzeska, Kliszewska, Borowska, Korska, Markowska, Sawicka, pp. Jeliński, Sulikowski, Paszkowski; Karasiński, Schmidt, Zopoth i inni.

Kobieta-szpieg. Śledztwo prowadzone przeciw Ludmerównej nie dało żadnego rezultatu i sędzia postawił wniosek uwolnienia tak jej, jak i jej narzeczonego rosyjskiego rotmistrza Struve, z więzienia śledczego.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Podczłowiek".
W sobotę po poł.: „Wielki człowiek do małych interesów"; wieczór: „Dziecko księcia".

Bierny opór urzędników państwowych.

Jak już w porannym numerze naszego pisma donosiliśmy, wśród urzędników państwowych w Austryi, a przedewszystkiem wśród urzędników pocztowych, odbywa się ruch, mający na celu zorganizowanie biernego oporu z tego powodu, że rząd nie uwzględnia postulatów urzędniczych. Zamieszamy na razie informacye, które dzisiaj otrzymaliśmy.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego.)

Urzędnicy w Tryeście.

Tryest. Wczoraj wieczorem odbyło się w tutejszym teatrze Rosetta olbrzymie zgromadzenie urzędników państwowych. Uchwalono dziś o północy rozpocząć bierny opór, ponieważ rząd sprzeciwił się przyznaniu urzędnikom stałych dodatków. Koncesye, przyznane urzędnikom przez rząd, uznali zebrani za niedostateczne i uchwalili rozpocząć bierny opór.

Urzędnicy rachunkowi i pocztowi.

Wiedeń. Towarzystwo urzędników rachunkowych oświadczyło się przeciw uchwale urzędników pocztowych w sprawie biernego oporu i żąda przeprowadzenia postulatów urzędników państwowych w drodze ustawodawczej.

Przeciw oporowi.

Wiedeń. Towarzystwo urzędników pocztowych sprzeciwia się biernemu oporowi, uchwalonemu przez pocztowych urzędników ruchu. Z tego powodu przyszło wczoraj na zgromadzeniu urzędników pocztowych do starć między obu odłamami.

Dżuma.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego.)

Petersburg. Dzienniki donoszą:

Dżuma rozszerzyła się już na całą Mandżuryę. Europejczycy, mieszkający w Mandżuryi, są bardzo zaniepokojeni, ponieważ krążą pogłoski, że wśród Chińczyków istnieją tajne organizacye, które czynią przygotowania do wypędzenia z Mandżuryi wszystkich Europejczyków.

Równocześnie Chińczycy chcą rozmyślnie zawlec zarazę także do dzielnic europejskich.

W tym celu podrzucają pod domy Europejczyków zwłoki zmarłych na dżumę lub też obcinają zmarłym ręce, nogi i głowy i rozrzucają je po dzielnicach europejskich celem rozszerzenia tam zarazy.

Chińczycy, chorzy na dżumę, umieszczeni w szpitalach charbińskich, starają się wszelkimi środkami zarazić znajdujących się tam również Europejczyków.

W Charbinie wykryto cały magazyn zwłok ludzi, zmarłych na dżumę, utworzony przez Chińczyków w dzielnicy europejskiej.

Chińczycy obcinają też zmarłym warkocze, które sprzedają następnie Europejczykom.

Zaburzenia uniwersyteckie w Rosyi.

Z Warszawy donoszą:

Zamieszki w tutejszym uniwersytecie przybierają charakter coraz ostrzejszy. Onegdaj w południe zgromadziło się około 400 studentów w westybulu, celem urządzenia obstrukcyi. Rzucono petardę cuchnącą, która pękła z hukiem, napełniając wszystkie sale i korytarze obrzydliwą wonią. Na odgłos petardy przybył do uniwersytetu oddział policyi i przystąpił do aresztowania obstrukcyonistów. **Aresztowano 112 studentów.** Wykłady odbywały się w dalszym ciągu.

Aresztowanych studentów rozmieszczono częścią w więzieniu ratuszowem, częścią w aresztach przy ulicy Spokojnej.

W politechnice i instytucie weterynaryi, gdzie studenci również proklamowali strajk, wykłady odbywały się wobec bardzo nielicznych słuchaczy. Do zaburzeń spokoju nie przyszło.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 16 lutego.)

Minister wobec zaburzeń.

Petersburg. Minister oświaty Kasso oświadczył, że uniwersytety, mimo strajku studentów nie będą zamknięte, a to w tym celu, aby młodzieży, chcącej się uczyć, umożliwić studya.

Przeciw budowie kanałów.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 16 lutego.)

Wiedeń. Radca ministeryalny Schaefer wygłosił w towarzystwie „Verein der Fortschrittfreunde" wykład o zamierzonej rewizyi ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901, Schaefer twierdzi, że ustawa z r. 1901 polega na niedokładnych dochodzeniach. Kanał Dunaj—Odra przedstawiałby mniejszą wartość dla ruchu, niż kolej północna. Koszta budowy kanału zaś są o wiele większe, niż koszta budowy nowych torów na linii kolei północnej, któreby się bardziej rentowały.

To też radca Schaefer jest zwolennikiem budowy nowych torów na linii kolei północnej. Budowa tych torów trwałaby 2—3 lat, budowa zaś kanału 12—15 lat, przyczem byłaby kosztowniejszą.

Co się tyczy zaopatrzenia Wiednia w węgiel, to nowe tory przyniosłyby więcej korzyści.

Mowę swoją zakończył p. Schäfer zdaniem, że byłoby zbrodnią, gdyby w obecnym czasie przystąpiono do budowy nierentujących się kanałów.

Z delegacyj.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego.)

Z mowy del. Kozłowskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej del. austryackiej wygłosił sprawozdawca del. Kozłowski długą mowę, w której bardzo szczegółowo i z wielką ścisłością omawiał dodatnie i ujemne strony armii austryackiej, pierwszym przyznając przewagę nad drugiemi. Między innemi mówił p. Kozłowski: „Armii należą się ze strony ludności względy szczególne, ponieważ jest to armia cesarza, bo cesarz daje armii i ludności świetny przykład największego zaparcia się siebie samego i ofiarności i ścisłego przestrzegania obowiązków i dyscypliny. Cesarz w 79 r. życia na koniu kierował manewrami, a w 80 roku życia po uciążliwej podróży do krajów anektowanych, odbywał przegląd wojska. Należą się także armii względy ze strony ludności cywilnej, bo część jej każdej chwili gotową być musi na śmierć, jak niedawno podczas przesilenia serbskiego oraz z tego powodu, że armia chroni pracę obywateli przed niebezpieczeństwem ze strony nieprzyjaciela." Mowca podkreśla, że obowiązkiem armii jest uświadomić sobie, że jest ona dla państwa i obywateli, a nie odwrotnie.

Dalej żalił się mowca, że mimo katastrof w Podgórzu i Ameryce nie zbadano dokładnie przestarzałego urządzenia prochowni. Cyfry przytoczone zeszłego roku, są częściowo fałszywe, częściowo nie odpowiadają obecnym potrzebom. Brzmi to wprost komicznie, gdy się mówi, że na granicy, nad brzegiem Wisły, prochownia jest ważniejszą, niż dworzec kolejowy, który jest niezbędnym dla ruchu tysięcy ludzi, a w razie mobilizacyi z pewnością miałby większe znaczenie, niż przestarzała prochownia.

Referent oświadczył się najgoręcej za uchwaleniem zasłużonego zaufania ministrowi wojny.

Reforma procedury wojskowej.

Budapeszt. Sprawa językowa w nowej procedurze karnej wojskowej nie jest jeszcze rozstrzygnięta, głównie z powodu opozycyi członków delegacyi austryackiej przeciw wszelkim koncesyom językowym na rzecz Węgier.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 16 lutego.

Bar. Bienerth wobec szynkarzy.

Wiedeń. Bar. Bienerth oświadczył deputacyi szynkarzy galicyjskich, że jest niemożliwem wszystkich szynkarzy uwzględnić. Minister będzie się jednak starał, aby przynajmniej starzy szynkarze, nie mogący znaleźć innego zarobku, zostali uwzględnieni. Co się tyczy postanowień wyjątkowych, to bar. Bienerth porozumie się z ministrem handlu Weiskirchnerem i namiestnikiem Galicyi Bobrzyńskim.

W prywatnej rozmowie z posłami, którzy prowadzili deputacyę, oświadczył bar. Bienerth, że prawdopodobnie wydanych będzie dodatkowo 900 nowych koncesyj szynkarskich.

O Ciastoniównę.

Berlin. W czasie wczorajszej debaty w Sejmie pruskim poruszyło kilku mowców sprawę Ciastoniównej. Pos. wolnomyślny Traeger (Zob. num poranny. Prz. red.) domagał się, aby państwo zapłaciło odszkodowanie Ciastoniównej, pozbawionej przez 8 miesięcy bezprawnie wolności. Pos. Traeger oświadczył dalej wśród ogólnej wesołości, że w austryackim parlamencie pojawił się wniosek, domagający się, aby rada gminna miejscowości, w której więziono Ciastoniównę, nazwała rynek jej imieniem na wieczną pamiątkę tego barbarzyństwa rządu pruskiego.

Uwolnienie Duranda.

Paryż. Wczoraj przybył do Havru wypuszczony na wolną stopę Durand. Ludność powitała go burzliwie. Durand oświadcza, że jest bardzo zmęczony. Kara śmierci, na jaką go początkowo skazano, zupełnie go złamała. Obecnie będzie się Durand wszelkimi siłami starać o zupełne uwolnienie.

Durand, jak wiadomo, został swego czasu skazany na śmierć za podburzanie strajkujących do zabijania łamistrajków. (Później ułaskawiono go na 7 lat więzienia. Przyp. Red.)

Król Piotr w Rzymie.

Rzym. Pobyt króla Piotra w Rzymie będzie miał niezawodnie następstwa polityczne. Król Piotr starać się będzie o poparcie Włoch w sprawie budowy kolei Dunaj-Adrya.

Młodoturcy przeciw Bułgaryi i Grecyi.

Berlin. „Tagesztg" donosi z Saloniki:

Komitet młodoturecki zwrócił się do rządu tureckiego z wezwaniem, aby rząd postawił Bułgaryi i Grecyi ultimatum, żądające wycofania w przeciągu dni czternastu band greckich i bułgarskich z Macedonii. W przeciwnym razie Turcya ma obu tym państwom wypowiedzieć wojnę.

Jakie stanowisko zajmie rząd turecki wobec tego żądania komitetu, na razie nie wiadomo. Minister wojny poczynił jednak wszelkie zarządzenia wojskowe co do przygotowań wojennych na wiosnę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 lutego.

Po zamknięciu uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś upłynął ostatni termin oddawania kart legitymacyjnych tych słuchaczy uniwersytetu, którzy brali czynny udział w czasie zajść w „Collegium Novum" w dniu 30 stycznia. W kancelaryi nie złożono ani jednej karty legitymacyjnej. Jak słychać, w tych dniach ma się zebrać senat akademicki na naradę, w celu porozumienia się, jak ma przeprowadzić śledztwo z akademikami. Dziś wywieszono zawiadomienia kilku profesorów, którzy naznaczają termin zdawania Coloquiów za ubiegły semestr na pierwsze dni po 16 b. m.

Czy samobójstwo? Jak się dowiadujemy, ś. p. Zofia Katyńska, słuchaczka filozofii, zajęta w charakterze praktykantki w aptece w Nowej Wsi — zmarła na anewryzm serca. Otrucie jest w tym wypadku wykluczone.

Proces o napad na uniwersytet lwowski.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego.)

Lwów. Na ławie poszkodowanych znajduje się dziś matka Kocki w żałobie.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Ochrymowicz postawił wniosek o odroczenie rozprawy aż do czasu, gdy toczące się postępowanie przeciw drugiej seryi oskarżonych, mianowicie przeciw Bassarabie i tow. będzie ukończone. — Obrona wnosi złączenie obu tych spraw. Zatem obecnie należy rozprawę odroczyć.

Prokurator Franke sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów proceduralnych, istnieją bowiem uchwały Izby radnej, rozłączające obie sprawy, od czasu zaś tej decyzyi nie zaszła żadna zmiana faktyczna.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi obrony o odroczenie i o godz. pół do 11 rozpoczął przesłuchiwanie pierwszego z oskarżonych Zaliźniaka. Innych oskarżonych wydalono z sali, 32 z nich polecił przewodniczący pozostawić w gmachu sądowym, reszcie oskarżonych pozwolono udać się do domów.

Zaliźniak, który, jak sam przyznaje, wypracował referat i wygłosił go na wiecu ukraińskim w dniu napadu, t. j. 1 lipca, nie poczuwa się do winy. Opowiada, że z mowy jego wcale nie wynikał plan napadu na uniwersytet i stara się udowodnić różnemi okolicznościami, że gdyby akademicy ukraińscy planowali napad, nie byliby dopuścili do stawiania barykad przez akademików Polaków koło rektoratu, lecz byliby tam postawili straż, nie byliby przyprowadzali kobiet itd. Wiec odbył się o godzinie 7 rano w Sokole; był on zwołany jawnie przez ogłoszenie w „Dile".

Oskarżony nie organizował wiecu. — Kto go zwołał nie powie. Wiec zwołany był na tak wczesną godzinę dlatego, aby, jak oskarżony przypuszcza, mógł być potem przeniesiony na właściwe miejsce, tj. na uniwersytet.

Oskarżony przyznaje, że na wiec przybyli także Ukraińcy z prowincyi. Oskarżony polemizuje z różnymi wywodami prokuratora i broni się przed różnymi zarzutami.

O godzinie 11 i pół nastąpiła 20 minutowa przerwa.

Język urzędowy w prokuratoryi lwowskiej.

Wiedeń. Wobec doniesienia, że ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, nakazujące prokuratoryi lwowskiej, aby posługiwała się językiem ruskim wobec oskarżonych o napad na uniwersytet lwowski, donosi „N. Fr. Presse":

Ministerstwo sprawiedliwości zamierzało istotnie wydać taką wskazówkę, a to na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z r. 1860, z czasów, gdy w Galicyi język niemiecki był urzędowym, zarówno w służbie wewnętrznej jak i zewnętrznej. Rozporządzenie to zakazywało posługiwania się językiem polskim wobec oskarżonych ruskich i naodwrót.

Minister sprawiedliwości odstąpił jednak od tego zamiaru ze względu na długoletni zwyczaj, panujący w Galicyi, gdzie prokuratorya posługiwała się w rozprawach wyłącznie językiem polskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Podziękowanie.

Przewielebnym OO. Jezuitom i Duchowieństwu parafialnemu, Krewnym, Przyjaciołom i Kolegom za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej posługi ś. p. mężowi i ojcu, ś. p. Marcinowi Konopce, składa serdeczne „Bóg zapłać"

Zona i syn.

Róża Taffetówna
Leopold Huttrer
zaręczeni
Kraków. Opawa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·32. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 674·75. Akcye węg. zakł. kred. 864·— . Akcye Anglobanku 328 58. Akcye Unionbanku 637 50. Akcye Bankvereinu 563 50. Akcye Länderbanku 537·—. Akcye kolei państwowych 744·—. Lombardy 113 75. Akcye fabryki broni 752·—. Akcye tytoniowe 369·—. Alpiny 782·—. Rima-Muranyi 675·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2835·— Losy tureckie 257·25. Ruble 253·75. Skoda 0—·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 15 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·50. Tow dyskontowe 196 75.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16 lutego.

4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 486·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·30; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·40; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·15 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 456·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 225·— rb.; Lilpop 135·25 rb.; Rudzki 760·—; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 lutego.

Pszenica na kwiecień 11·76 do 11·77; pszenica na maj 11·52 do 11·53; pszenica na październik 11·10 do 11·11; żyto na kwiecień 8·33 do 8·34; żyto na październik 8·21 do 8·22; owies na kwiecień 8·72 do 8·73; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·81 do 5·82; kukurudza na lipiec 5.97 do 5·98; rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne, chęć kupna silna, usposobienie lepsze, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.